ROZMAITOSCI
WARSZAWSKIE.

Ner 86. — DODATEK DO KORRESPONDENTA. — 1834

BRACIA.

Powieść wyjęta z nowego romansu Bulwera:

„PIELGRZYMKA PO RENIE."

(Ciąg dalszy.)

Pomiędzy przyjaciołmi Ottona znajdował się człowiek, dziwną mający nad nim przewagę. Był to rycerz z owego tajemniczego zakonu, któren czas niejakiś tak dzielny wpływ wywierał na umysły ludzi z zakonu Templarzy.

Rana niebezpieczna, odebrana w kłótni z rycerzem angielskim, zatrzymała Templarza w Frankfurcie i nie dozwoliła mu czynnie należeć do krucyjaty. W czasie długiego przychodzenia do zdrowia zawarł ścisły związek z Ottonem i osiadł w zamku Liebensztein. Uderzony pięknością młodej Leoliny, chociaż śluby nie dozwalały mu małżeństwa, nie wyrzekał się jednak miłości i nie wątpił, że skoro zdoła oddalić młodego rycerza od narzeczonej, ta stanie się nową ofiarą i liczbę dawniejszych zdobyczy pomnoży. Z rzadką zręcznością odmalował więc Ottonowi powaby sprawy świętej, w najświetniejszych barwach nadewszystko wystawił mu piękności, które, wśród zbytków Wschodu, nagradzały krzyżowych rycerzy darem swego serca. Skarby, nieznane na dzikich nadreńskich górach, były wianem, które niosły owe piękności; córka Książęcia, jak mówił, nie gardziła rycerzem, zdolnym państwa podbijać.

— Podobna nadzieja na zawsze mi jest odmówioną — mówił Templarz; — lecz ty, gdyby ręka twoja była wolną, do jakichże zaszczytów mógłbyś rościć prawo!

Podobnemi mowy ciągle podniecał dumę Ottona; rozjątrzał niechęć powziętą do nieczynnego życia; zmieniał w obrzydzenie jedyną pociechę, którąby mógł znaleść w niewinności i przywiązaniu Leoliny.

Pewnego wieczora, Minstrel szukał schronienia przed burzą w zamku Liebensztein. Stary wódz przyjął go najgościnniej, a Trubadur odpłacił gościnność, dając liczne dowody biegłości w swej sztuce. Śpiewał najpierwej łowy i starego jelenia osaczonego w swej ostatecznej twierdzy. Głosił potem miłość, a Otton, zapominając marzeń dumy, zbliżył się do Leoliny i do nóg jej upadł. Pieśń jego stopniami się wznosiła; wojna stała się jej przedmiotem. Odmalował wielkie czyny Krzyżaków; rzucał się pieniem pośród tłumu walczących; śpiew jego rozlegał się odgłosem trąb, rżeniem koni, szczękiem oręży; a gdy wymienił imiona najwaleczniejszych rycerzy, imię Warbeka z Liebenszteinu świetniało na czele. Trzy razy ocalił sztandar cesarski; dwa konie pod nim ubito, i okrył je kupami ciał saraceńskich. Odmalował go tchnącego łagodnością pod na-

miotem, a strasznego w boju. Prędzej minstrel pieśni swoich zapomni, niżeli Ren zapomni swojego rycerza. Stary wojownik powstał i zadrżał; Leolina pochwyciła za rękę Trubadura.

— Mów, widziałżeś go? żyje? okrył się chwałą?

— Powracam z Palestyny, potężny wodzu i ślachetna Pani. Widziałem walecznego wodza z Liebenszteinu, siedzącego po prawicy Cesarza Konrada; jestto jedyny z wojowników, któremu podziwienie niesie hołdy, nie towarzyszone z zazdrością, która zwykle jest jego cieniem.

— Któżby — zawołał Minstrel, obudzając na nowo strony swej arfy — któżby chciał pozostać bez sławy w zamku swych naddziadów? Sztandary przodków nie zdawałyżby się czynić mu wyrzutu za każdem wiatru zadęciem? Nie wzniosłożby się w Palestynie tysiące głosów, okrywających piętnem hańby nikczemną jego duszę?

— Prawdę Minstrel głosi! — zawołał nagle Otton, rzucając się do nóg ojca. — Słyszałeś opiewane pochwały mego brata i oczy twoje uroniły łzy radości; a ja, miałżebym zakał czynić twej starości, nosząc miecz zardzewiały? Nie, dozwól mi, podobnież jak bratu, walczyć wraz z bohaterami krzyża.

— Ślachetny młodzieńcze! — zawołał Minstrel; — dusza rycerza z Liebenszteinu przez usta twoje przemawia! Wysłuchaj go, szanowny wodzu, wysłuchaj go!

— Głos jego jest głosem samych niebios, — dodał Templarz uroczyście.

— Synu, nie mogę potępiać zapału twojego, — stary powiedział wojownik, drżącemi podnosząc go rękoma; — lecz Leolina, oblubienica twoja!...

Stojąca i blada jak posąg, sierota wątpiła, czy ucho jej dobrze zrozumiało znaczenie srogich wyrazów, które wyrzekł jej kochanek. Bezmowna, zaledwie oddychała; padła na krzesło i oczy w posadzkę wlepiła; lecz gdy stary wódz imię jej wymówił, odzyskała przytomność i rzekła z pychą właściwą kobiecie:

— Ja! stryju, ja miałażbym prosić Ottona, aby pozostał, gdy odjechać pragnie?

— Powróci, okryty chwałą, złożyć swe laury u nóg twoich, ślachetna damo! — wykrzyknął Minstrel.

Otton słowa więcej nie wyrzekł. Czuły głos Leoliny przeniknął aż do głębi jego duszy; usiadł w milczeniu. Zbliżyła się ku niemu Leolina i rzekła łagodnie, lecz cichym głosem: — Działaj, jak gdyby mnie już nie było na tym świecie. — I wyszła z gmachu, badać swe serce i płakać w samotności.

— Mogę ją zaślubić nim odjadę, — rzekł Otton wieczorem, gdy był sam na sam z Templarzem w komnacie.

— Bez wątpienia, i opuścić małżonkę w pierwszym tygodniu po ślubie; zbyt srogie to doświadczenie!

— To jednak lepiej, niż stracić nadzieję być kiedykolwiek jej mężem; ona tak dobra, tak czuła, moja Leolina!

— Bez wątpienia, godna, ażebyś wszelkie uczynił dla niej ofiary, a jedną z nienajmniejszych będzie, w twoim wieku, z twoją układnością, wyrzec się na zawsze stać się przedmiotem zajęcia dla piękności, które ujrzysz. Ileż to pięknych oczu zwróci się na ciebie z wierzchołka konstantynopolskich galeryj! lecz ileż to pięknych uszu, słysząc, żeś żonaty, odwróci się obojętnie i nikt nie pomyśli więcej o tobie!... Mąż bez żony! Na mój krzyż! chociaż święta sprawa potrzebuje wojowników, zbyt jestem twoim przyjacielem, abym cię nie miał ostrzedz, że

jeźli się ożenisz, musisz pozostać spokojnie w domu, i przy pomocy łowów zapomnieć o trudach wojennych, które chciałbyś pozbawić chlubnego danku miłości.

— Chciałbym wiedzieć, co mi czynić pozostaje, — rzekł Otton wahany niepewnością. — Brat mój! zawszeż będzie jego udziałem świetniejszą okrywać się chwałą! Lecz Leolina! Jakże będzie zmartwiona! ona, co porzuciła go dla mnie!

— Twojaż to wina? — rzekł wesoło Templarz — nieraz może jeszcze ci się przytrafi być nad innego przeniesionym. Zaprawdę, grzech takowy niezbyt powinien ciężyć na twem sumieniu. Dobra noc, kochany Ottonie; oczy mi się już zamykają.

Nazajutrz Otton szukał Leoliny, prosząc, aby mu oddała rękę przed wyjazdem; lecz tyle okazał pomięszania, tak mało zdawał się wiedzieć czego pragnie, że Leolina, obrażona i żywo dotknięta jego obojętnością, bez wahania odmówiła. Odeszła spiesznie, ażeby łez jej nie widział, a potem żałowała zbyt sprawiedliwej dumy.

Lecz Otton, starając się uspokoić swoje sumienie wymówką, że cała wina była z jej strony, zajął się przygotowaniem do odjazdu. Pragnąc zaćmić brata, nie pojechał, jak Warbek, bez giermka nawet; lecz zabrawszy wszystkich ludzi, wszystkie konie, wszystkie pieniądze, których mu dostarczyć zdołała posiadłość jego na Szternfelsie, udał się do Frankfurtu, na czele świetnego orszaku.

Templarz, zmyśliwszy pogorszenie zdrowia, pozostał, obiecując, że się z nim złączy w Konstantynopolu, owem mieście, tak bardzo przez niego zachwalonem. Tym czasem rozwinął wszystkie przez siebie posiadane sposoby podobania się, aby pocieszyć nieszczęśliwą sierotę. Lecz miłość Leoliny mocniejszą była nad zręczne podstępy Templarza. Nadaremnie starał się natchnąć ją podejrzeniem względem uczuć Ottona, nie chciała go słuchać, a gdy z czarującym dźwiękiem głosu użył uroku pochlebstwa, zamknęła nań swe uszy i obraziła się grzecznościami, tak mało podobnemi do mowy Ottona; zamknęła się nakoniec w swoim pokoju i opłakiwała w samotności tego, który ją opuścił.

Templarz postanowił nakoniec użyć ohydniejszych środków, aby trafić do celu; lecz, na szczęście Leoliny, zmuszony został oddalić się natychmiast, z powodu zlecenia, danego mu przez Wielkiego Mistrza zakonu, zlecenia tak ważnego, że powabom jego nie zdoła się oprzeć namiętność, mocniejsza w jego serca nad miłość, duma.

Odgłos jednakże sławy Warbeka przedzierał się kiedy niekiedy do uszu ojca i Leoliny, lecz nic nie słyszeli o Ottonie, żadnej od niego nie odebrali wiadomości. Obawa i troski podniecały tylko miłość biednej sieroty. Nakoniec stary wojownik umarł, a Leolina zupełnie samą pozostała w zamku.

* * *

Pewnego wieczora, gdy siedziała w biesiadnym gmachu, otoczona usługującemi jej niewiastami, rozległ się tentent kopyt końskich w pierwszym podwórcu zamkowym; zatrąbiono, otworzyły się warowne drzwi fortecy, i wszedł do sali rycerz poważny, owinięty w płaszcz krzyżacki. Zatrzymał się na chwilę u drzwi, jak gdyby niepowściągnionem przejęty uczuciem; chwila jeszcze, a już Leolinę przycisnął do serca.

— Czy nie poznajesz brata twojego Warbeka? — rzekł. — Zdjął hełm: ujrzała to ślachetne czoło, które, tak odmienne od czoła Ottona, nigdy nie zmieniło się dla niej nigdy, w jej przytomności nie pokryło się chmurą.

— Wojna zawieszona; — rzekł jej — dowiedziałem się o śmierci ojca i przybywam zawiesić tutaj mój sztandar i zakończyć resztę dni w pokoju.

Czas i trudy obozowe zmieniły nieco twarz

Warbeka. Płowe jego włosy ciemniejszy przybrały odcień, porzedniały nieco na skroniach i odsłaniały zupełnie bliznę, która, nic nie ujmując piękności jego rysom, podwyższała jeszcze ślachetny i wojenny wyraz, zawsze się na nich malujący. Lecz spokojność, rozlaną niegdyś na jego twarzy, zastąpiła rzewna tęsknota. Mniej mówił niż dawniej, uśmiechał się również często i równie tkliwie jak niegdyś, lecz uśmiech ten był bardziej myślący, tkliwość ta mniej namiętna. Zdawało się, iż zwyciężył miłość, która zbyt wcześnie przeszkód doznała, lecz zachował tę wierność wspomnienia, która mu Leolinę czyniła droższą nad każdą inną kobietę, i nie dozwalała innym obrazem zastąpić obrazu, zbyt głęboko wyrytego w jego duszy.

Sierota pałała chęcią wymówić imię Ottona, lecz usta jej drżały, a bolesne wspomnienie samą nawet niespokojność przezwyciężało. Warbek pospieszył uprzedzić jej pytania.

— Otton był zdrów, — powiadał, — przebywał w Konstantynopolu, tak długo tam zabawił, iż krucyjata skończyła się bez jego pomocy, lecz pewno wkrótce powróci. Miesiąc, tydzień, dzień może jeden, dostateczne będą, aby go wrócić Leolinie.

Wiadomości te pocieszyły nieco sierotę: zdawało się jej jednak, że Warbek nie wszystko powiedział. Poniósłszy z takim pośpiechem oręż swój na odzyskanie Świętego Grobu, dla czegóż Otton tak długo zatrzymał się w Konstantynopolu? Była zdziwiona, ginęła w domysłach, lecz pytać nie myślała.

Wspaniałomyślny Warbek ukrył przed nią, że Otton trawił tam życie na nieczynności i uciechach, że trwonił majątek, oddając się wszystkim rozkoszom dworu greckiego, że próżność jego jedynie była zajęta ślechetnym zamiarem założenia nowego państwa w tym dalekim klimacie. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Góra dyjamentowa.

Niedaleko od Beziers wznosi się niewielka góra, którą krajowcy zowią górą dyjamentową, gdyż znajdują się w niej kryształy, mające kształt już ociosanych dyjamentów. Gdy ziemia jest świeżo zaoraną, a deszcz upadnie, ukazuje się ich więcej niż zazwyczaj. Przy wschodzie słońca, błyszcząc pomiędzy zagonami, przedstawiają najpiękniejszy widok niwy osutej bryłantami.

ORYGINALNOŚĆ.

Pewien niby uczony mówi: „Nie należę
„Do żadnej szkoły, nie mam poprzednika.
„Duch mój naśladownictwa najwięcej unika,
„W umarłych mistrzach swej siły nie bierze."
To się nazywa, wnioskowanie jesne:
Bydź sobie błaznem, lecz na imię własne.

TOWARZYSTWO.

Z wielkiego towarzystwa, trochę zamyślony,
Wracał do domu raz pewien uczony;
Jak ci się podobało? ktoś go się zapytał,
„Gdyby to były książki, tobym ich nie czytał."

W D O W A.

Liza płacze po mężu, siostra ją pociesza,
„Mam dla ciebie tu chłopca, z majątkiem, pięknego."
Wdowa znowu z rozpaczą i gniew nawet miesza,
A wreszcie rzecze: Gdzież masz chłopca tego?

S z a r a d a.

Dwie pierwsze, córy Apollina wieszcze,
Trzecie litera, i to nasza jeszcze;
Wszystko, czy radość, czyli żale głosi,
Duszę zachwyca, rozrzewnia, unosi.